

Światło, które nigdy nie gaśnie

W Cezarei Piotr nie rozumiał, że naśladowanie Jezusa wiąże się z oddaniem i poświęceniem. Jednak na górze Tabor zaczął rozumieć, że chwała Chrystusa przychodzi przez cierpienie, i że krzyż nie jest końcem, ale przejściem do zmartwychwstania.

15-03-2025

Piotr prawdopodobnie czuł się nieswojo. Gdy wspinał się z Panem na górę Tabor, zmagał się

wewnętrznie i cierpiał, ponieważ nie rozumiał. Bez wątpienia Jezus chciał okazać mu szczególne uznanie, powołując go wraz z Jakubem i Janem, aby mu towarzyszyli. Od czasu epizodu w Cezarei Filipowej przez kilka dni czuł się nieswojo. Dlaczego Jezus ogłosił, że będzie musiał zostać zabity? I dlaczego skierował do niego tak surowy wyrzut?

Pochwała

Właśnie przybyli w okolice Cezarei Filipowej. Jezus zwołał swoich uczniów i zapytał ich: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» Wszyscy zaczęli opowiadać o tym, co usłyszeli, być może z uśmiechem na twarzy: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Następnie Pan zaskoczył ich kolejnym pytaniem, tym razem

bardziej osobistym: «A wy za kogo Mnie uważacie?» (Mt 16, 13-15).

Potem zapadła cisza. Nikt nie śmiał odpowiedzieć. Piotr natomiast zabrał głos: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16, 16). Być może pomyślał, że nie zrobił nic szczególnego: po prostu powiedział na głos to, co wszyscy w środku myślą. Z pewnością rozmawialiby o tym wiele razy, ale zawsze w ścisłym gronie, w tej atmosferze zaufania, która powstawała, kiedy zaczynali rozmawiać ze sobą w nocy, próbując wyjaśnić sobie nawzajem to, co głosił Mistrz.

«Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony», odpowiedział Jezus, «albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą» (Mt 16,

17-18). Być może apostoł nie zrozumiał znaczenia tego objawienia Pana. Jedna rzecz była dla niego jasna: on, Piotr, miał być solidnym wsparciem dla Mesjasza. Jezus chciał liczyć na to, że dokona czegoś wielkiego, czegoś, co przeciwstawi się samemu piekłu.

Również dzisiaj Chrystus nadal wzywa nas do współpracy z Nim w dziele odkupienia: «Jesteśmy dziećmi Bożymi. Nosicielami jedyne go płomienia zdolnego w stanie oświecić ziemskie drogi dusz; jedyne go blasku, w którym nie będzie nigdy miejsca dla ciemności, mroku ani cienia. — Pan posługuje się nami jak pochodniami, by światło to świeciło... Od nas zależy, by wielu ludzi nie pozostawało w ciemnościach, lecz kroczyło drogami, które prowadzą do życia wiecznego»^[1]

Czuć Boże sprawy

Piotr był przepełniony pewną dumą, gdyby usłyszał tę pochwałę. Niemniej jednak czuł się zaniepokojony, gdy Pan «zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie» (Mk 8, 31). To nie mogło się zdarzyć. Gdyby był Mesjaszem, jak to właśnie potwierdził, musiałby wyzwolić Izraela i wypędzić Rzymian, aby przywrócić królestwo Dawida. Jak to możliwe, że jego własny lud miał go potępić? To nie miało sensu. A Piotr, który czuł się usprawiedliwiony niedawnymi pochwałami, musiał mu o to powiedzieć.

W pewnym sensie sposób myślenia apostoła przetrwał do dziś.

Cierpienie kojarzy się z porażką. Jeśli więc wyruszysz w drogę i napotkasz przeszkody, pomyślisz, że być może popełniłeś błąd lub zniechęcasz się,

ponieważ nie wszystko idzie zgodnie z Twoimi planami. Dlatego, gdy Piotr gani Jezusa za to, co przed chwilą powiedział, Pan odpowiada: «Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie» (Mk 8, 33).

Strach, rozpacz czy nieufność pojawiają się również jako konsekwencja działania diabła w świecie i w każdym z nas. Czasami to właśnie on prowadzi nas do rezygnacji lub sprawia, że tracimy spokój, gdy coś w naszym życiu nie spełnia naszych oczekiwań. Z drugiej strony, czuć sprawy tak, jak widzi je Bóg, to odkrywać oblicze Chrystusa w każdej sytuacji, zarówno w radościach, jak i smutkach. «Droga chrześcijanina, droga każdego człowieka nie jest łatwa. Zapewne w pewnych okresach wydaje się, że wszystko dzieje się zgodnie z naszymi wyobrażeniami; ale to trwa bardzo krótko. Życie oznacza

zmagania z trudnościami,
doznawanie w sercu radości i troski,
a w tej kuźni człowiek wzrasta w
męstwie, cierpliwości,
wielkoduszności, wewnętrznym
pokoju»^[2].

W ten sposób, gdy zbliżają się
bolesne chwile, możemy odnowić
nasze zobowiązanie do *bycia*
kamieniem: nie są to okoliczności,
które wskazują nam, że zawiedliśmy
w naszej misji, ale okazja, by dojrzeć
do naszego powołania, by oddać się
w ręce Boga i w Nim pokładać
nadzieję. «Czasami zdarza się, że
przeżywamy w życiu osobistym,
rodzinnym lub społecznym chwile
ciemności i obawiamy się, że nie ma
sposobu wyjścia. Czujemy
przerażenie w obliczu wielkich
zagadek, jak choroba, niezawinione
cierpienie czy tajemnica śmierci. Na
samej drodze wiary często się
potykamy, kiedy spotkamy się ze
zgorszeniem krzyża i wymogami

Ewangelii, która domaga się, byśmy poświęcili życie służbie i tracili je w miłości, zamiast zachowywać je dla siebie i go bronić. Potrzebujemy zatem innego spojrzenia, światła, które by głęboko oświecało tajemnicę życia i pomogło nam wyjść poza nasze schematy i poza kryteria tego świata»^[3]. Zdobycie tego Bożego wyczucia zajmie Piotrowi jeszcze trochę czasu. Z tego powodu Jezus poprosił go kilka dni później, aby towarzyszył mu na górze Tabor.

Ostatnie słowo

Piotr nigdy wcześniej nie słyszał takiego zarzutu. Nawet do faryzeuszy Jezus nie skierował tak mocnego oskarżenia. Przez następne dni nie przestawał myśleć o tej rozmowie. Ze *skąły*, która postawi opór piekłu, stał się *szatanem*. Im bardziej radował się z uhonorowania, tym bardziej zasmuciła go ta hańba. Próbował

zrozumieć powód reakcji Pana, ale bez powodzenia. I podobnie jak on, inni apostołowie również próbowali pojąć ten epizod. «Możemy sobie wyobrazić, co musiało się wtedy dziać w sercach Jego przyjaciół, tych najbliższych przyjaciół, Jego uczniów – załamuje się obraz Mesjasza silnego i tryumfującego, rozwiewają się ich marzenia, ogarnia ich trwoga na myśl, że Nauczyciel, w którego uwierzyli, miałby zostać zabity jak najgorszy złoczyńca»^[4].

Apostoł wiedział, że Jezus go kocha. Ponadto fakt, że poprosił go, aby towarzyszył mu na szczyt góry, razem z Jakubem i Janem, pokazał, że w pełni mu ufał. Owszem, nazywał go szatanem, ale nie odwrócił się od niego ani nie powiedział mu, że nie będzie już Jego *skąłą*. A jakiś czas później – jeszcze o tym nie wiedział – Pan zatwierdzi go jako głowę Kościoła, mimo że w czasie męki trzykrotnie się tego

wyparł. «Doświadczenie grzechu nie powinno więc skłaniać nas do wątpienia w naszą misję. Owszem, nasze grzechy mogą utrudnić rozpoznanie Chrystusa. Dlatego powinniśmy zmierzyć się ze swoimi osobistymi słabościami i szukać oczyszczenia, wiedząc jednak, że Bóg nie obiecał nam całkowitego zwycięstwa nad złem w tym życiu, ale prosi nas o walkę»^[5].

Kiedy dotarli na szczyt Taboru, Piotr zatrzymywał się, by podziwiać panoramę. Być może przyszły mu na myśl te chwile, kiedy starożytni prorocy znaleźli Boga na szczycie góry. Miejsce takie jak to, z którego można zobaczyć ogrom stworzenia, świata, który dla oczu znika za horyzontem, nieuchronnie skłania do myślenia o wielkości Boga.

Nagle Piotr zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak z Jezusem. «Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się

odmienił» (Łk 9, 29), «twarz Jego zajaśniała jak słońce» (Mt 17, 2). Również «Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła» (Mk 9, 3). Trzej apostołowie ujrzeli dwóch mężczyzn, którzy pojawili się obok Jezusa i zaczęli z nim rozmawiać. Zrozumieli, że «to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie» (Łk 9, 30-31).

Słuchając tego, Piotr mógł sobie przypomnieć, że Pismo Święte już przepowiedziało, iż Mesjasz będzie cierpiał. «Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony» (Iz 53, 7). «Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości. A oni się wpatrują, sycą mym widokiem; moje szaty dzielą między siebie i los rzucają o moją suknię» (Ps 22, 18-19). Teraz wszystko układało się w całość.

W końcu zaczął pojmować znaczenie tych tajemniczych słów, które skłoniły go do skarcenia Jezusa.

Mesjasz będzie królem, ale nie w ludzki sposób, lecz królem ukrzyżowanym. «Jego jaśniejące oblicze i Jego lśniące szaty, które zapowiadają obraz

Zmartwychwstałego, dają tym zaleknionym ludziom *światło*, światło nadziei, światło pozwalające *przejsć przez ciemności* – śmierć nie będzie końcem wszystkiego, ponieważ otworzy się na chwałę zmartwychwstania. Tak więc Jezus zapowiada swoją śmierć, prowadzi ich na górę i ukazuje im, co nastąpi później - zmartwychwstanie»^[6].

Przerażający krzyż nie będzie, więc miał ostatniego słowa. Pan odnosił się do tego, gdy zarzucał mu, że nie czuje spraw Bożych. Dla Piotra ukrzyżowanie było znakiem śmierci i upadku, ale dla Jezusa będzie znakiem życia i zbawienia.

W najciemniejszą noc

Kiedy Mojżesz i Eliasz przestali rozmawiać, Piotr nie mógł się powstrzymać: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza» (Mt 17, 4). Każdy z nas powiedziałby to samo. Kiedy wyraźnie dostrzegamy bliskość Boga, doświadczamy radości, którą chcielibyśmy, aby trwała w nieskończoność. Coś podobnego dzieje się również, gdy przeżywamy szczególnie przyjemny moment: kilka dni odpoczynku, spotkanie rodzinne, wyjazd z przyjaciółmi... Ale wszystko to, podobnie jak epizod na Tabor, ma swój początek i koniec. Próbowanie, że je zatrzymamy, oprócz tego, że jest niemożliwe, doprowadziłoby nas do zdystansowania się od rzeczywistości i uniemożliwiłoby nam przyjęcie z pogodą ducha i pokojem chwil, w

których królowanie Boga wydaje się ukryte.

Pan pozwolił Piotrowi, Jakubowi i Janowi kontemplować Jego chwałę jako przedsmak męki, aby mogli ją przeżywać z wiarą i nadzieją na zmartwychwstanie. «Jezus pragnie, aby to światło oświecało ich serca, gdy przechodzą przez nieprzeniknione, wydawać by się mogło, ciemności Jego męki i śmierci, gdy skandal krzyża jest dla nich nie do zniesienia. Bóg jest światłością, a Jezus chce dać swoim najbliższym przyjaciółom doświadczenie tej światłości, która mieszka w Nim. W ten sposób, po tym epizodzie, będzie w nich wewnętrznym światłem, zdolnym chronić ich przed atakami ciemności. Nawet w najciemniejszą noc Jezus jest światłem, które nigdy nie gaśnie»^[7]—

Kiedy krzyż pojawia się w naszym życiu, możemy przypomnieć sobie

wszystkie te *spotkania, które*
przeżyliśmy z Chrystusem na Tabor,
w których w szczególny sposób
zauważyliśmy radość płynącą z
podążania z Nim. I nawet wtedy,
choć możemy czuć, że te
wspomnienia są częścią przeszłości,
która nie powróci, wiemy, że Bóg nie
puszcza naszej ręki. «Czasem, kiedy
nic nam się nie udaje z naszych
zamierzeń, cisną się nam na usta
słowa: Panie, wszystko na nic,
wszystko, wszystko rozsypuje mi się
w rękach. Trzeba wtedy zacząć
myśleć inaczej: Panie, jeśli Ty
będziesz ze mną, zwyciężę, bo Tyś
jest samą mocą — *quia tu es, Deus,*
fortitudo mea.

Prosiłem cię, abyś podczas swoich
zajęć starał się wytrwale wznosić
oczy ku Niebu, ponieważ nadzieja
nakłania nas do uciepienia się ze
wszystkich sił tej mocnej ręki, którą
Bóg stale do nas wyciąga, abyśmy nie
stracili sprzed oczu perspektywy

nadprzyrodzonej, szczególnie wtedy, kiedy burzą się namiętności, chcąc nas niejako uwięzić w ciasnocie naszego egoizmu, albo kiedy dziecięca próżność każe nam myśleć, że jesteśmy pępkiem wszechświata. Żyję w przekonaniu, że nigdy niczego nie osiągnę bez spoglądania w górę, bez Jezusa. I wiem, że siła pozwalająca mi zwyciężyć siebie samego i osiągnąć zwycięstwo rodzi się z powtarzania tego okrzyku: Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia, który wyraża niezawodną obietnicę Boga, iż nie opuści swych dzieci, jeśli dzieci Go nie opuszczą»^[8].

* * *

Gdy Piotr «jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!»» (Mt 17, 5). Trzej uczniowie, przerażeni tym, co właśnie usłyszeli, padli na

twarze. Jezus przyszedł do nich i dotykając ich, powiedział: «Wstańcie i nie lękajcie się» (Mt 17, 7).

Schodząc z góry, Piotr rozmyślał o wszystkim, czego był świadkiem w ciągu ostatnich kilku dni. Zacznie rozumieć, że «cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić» (Rz 8, 18): bez względu na to, jak wiele Mesjasz będzie musiał wycierpieć, Jego zwycięstwo będzie o wiele większe. Jednak do pełnego zrozumienia znaczenia tych wydarzeń jeszcze długa droga.

Wiele lat później, w klimacie ciągłego zagrożenia dla rodzącego się Kościoła, Piotr napisał list do pierwszych chrześcijan, w którym zachęcał ich, aby nie tracili nadziei pośród trudności:

«Daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale [nauczaliśmy] jako

naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu⁵: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej⁶. Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wejdzie w waszych sercach» (2 P 1, 16-19).

Jaime Moya

^[1] *Kuźnia*, 1.

^[2] *Przyjaciele Boga*, 77.

^[3] Franciszek, Anioł Pański, 28-II-2021.

^[4] *Tamże*.

[5] *To Chrystus przechodzi*, 114.

[6] Franciszek, Anioł Pański, 28-II-2021.

[7] Benedykt XVI, Anioł Pański, 4 marca 2012 r.

[8] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 213.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/swiatlo-
ktore-nigdy-nie-gasnie-wyznanie-w-
cezarei-i-przemienienie/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/swiatlo-ktore-nigdy-nie-gasnie-wyznanie-w-cezarej-i-przemienienie/) (08-08-2025)